

Grzegorz Pac: Król miał prawo sądzić biskupa Stanisława

Św. Stanisław miał natomiast zostać ukarany za napominanie złego władcy, który działał w bezlitosny sposób – tym miał właśnie rozsierdzić króla. W tym sensie już od czasów Kadłubka przedstawiano go jako tego, który upomina się o przestrzeganie przez władzę zasad moralności – mówił Grzegorz Pac w rozmowie z Aleksandrą Masny.



Król miał prawo karać biskupa na różne sposoby, niedopuszczalna był jednak kara cielesna. Gall Anonim podkreśla, że *christus* nie powinien występować cielesnie przeciwko innemu *christus*. Pomazaniec przeciwko pomazańcowi. Ciało biskupa jest nietykalne, tak jak ciało króla – pomazane zostało świętymi olejami – mówi dr hab Grzegorz Pac w rozmowie z Aleksandrą Masny przeprowadzoną specjalnie dla portalu Teologii Politycznej

Aleksandra Masny (Teologia Polityczna): Kim byli pierwsi duchowni przybyli na ziemię polską w związku z chrztem Mieszka I? Co o nich wiemy, czym się trudnili – czy jedynie nawracaniem pogan, czy może pełnili także inne funkcje u boku księcia?

Dr hab. Grzegorz Pac, historyk mediewista: W gruncie rzeczy wiemy o nich bardzo mało, tak jak o samym tym okresie. Jest rzeczą oczywistą, że na początku byli to obcokrajowcy – musieli to być obcokrajowcy, nie było jeszcze duchownych Polaków. Na przykład biskup poznański Unger – pochodził z Niemiec, wszystko wskazuje na to, że był opatem klasztoru niemieckiego w Memleben. Natomiast Pięciu Braci Męczenników z czasów Bolesława Chrobrego, którzy przygotowywali się w Polsce do misji, jest dobrym przykładem na to, że z czasem do grupy obcokrajowców dołączali Polacy: było przecież w tej grupie męczenników dwóch braci z Italii, dwóch braci miejscowych, a także służący polski, Krystian. Myśląc o pracy duchownych głoszących chrześcijaństwo w Polsce, możemy wyobrazić sobie, że wyglądała ona podobnie do działalności misyjnej w innych krajach, o której wiemy więcej. Napotykała ona – rzecz jasna – na różne problemy, w tym kulturowe i językowe, w związku z tym starano się, aby wcześniej stworzyć grupę duchownych miejscowych. W pierwszym pokoleniu po chrystianizacji działali już na ogół pierwsi duchowni z danego kraju.

Jeśli chodzi o pełnione przez nich funkcje, to w tym okresie bardzo trudno jest mówić o rozróżnieniu funkcji kościelnych i funkcji państwowych. Oczywiste jest, że ci ludzie od początku pełnili funkcje administracyjne, które z naszego punktu widzenia są funkcjami państwowymi: ktoś musiał spisywać dokumenty, ktoś musiał je czytać

– to były czynności, które siłą rzeczy wykonywali duchowni. Zwykle ci sami, którzy przy władcy funkcje religijne, jako na przykład kapelani. Istniało jednak przeświadczenie, że wszyscy duchowni w chrześcijańskim państwie, pełniąc służbę Bożą, wypełniają obowiązki, które nazwalibyśmy państwowymi. Dziś trudno nam to zrozumieć, ale religia była, pozwolę sobie tak to nazwać, państwowa, choć to określenie będzie nam się to kojarzyło z rozwiązaniami współczesnymi czy XIX-wiecznymi. Ale przecież obowiązywało prawo chrześcijańskie, z całą pewnością nie wolno było być poganinem. Istniało też głębokie przekonanie, że sposób pełnienia służby Bożej, a także stanie na straży religijności i moralności poddanych należą do obowiązków władcy. W dziele Thietmara znajduje się interesujący fragment dotyczący Bolesława Chrobrego. Autor, choć nie przejawia sympatii dla księcia polskiego, opisuje, jak dobrze rozprawia się on z obyczajami niechrześcijańskimi. Według kronikarza Chrobry rządził „twardym ludem”, z którym trzeba było „twardo” postępować. Władca bałby się o swoje zbawienie – powiada Thietmar – gdyby nie zatroszczył się o pobożność poddanych. W tym sensie wszyscy duchowni byli ściśle związani z władcą. W dodatku w takim kraju jak wczesnochrześcijańska Polska wszyscy oni zależni byli od władcy w sensie ekonomicznym. Kościół nie posiadał jeszcze własnych majątków, w XI wieku nie rozwinęło się jeszcze możnowładztwo, które mogłoby być jego fundatorem.

Czy w XI wieku biskupstwo krakowskie wybija się ponad inne, czy dzieje się to dopiero w okresie rozbitcia dzielnicowego?

Nie, nie można powiedzieć, żeby Kraków był w XI wieku szczególnie istotny. W późniejszym okresie widzimy, że zwiększa się znaczenie tamtejszego biskupstwa, ale dzieje się to przede wszystkim ze względu

na wzrost znaczenia samego Krakowa. Z czasem tworzy się też legenda o dawnym Krakowie: lista dawnych biskupów się wydłuża, pojawia się legenda o biskupie krakowskim z czasów Kazimierza Odnowiciela – Aaronie, o tym, że posiadał paliusz, czyli pas będący oznaką władzy arcybiskupiej. To wszystko post factum, w XI wieku Kraków jest po prostu jednym z biskupstw. Choć stwierdzenie „po prostu” jest chyba nie na miejscu – przecież wszystkie biskupstwa były ważne, było ich zaledwie kilka, dlatego też wszyscy biskupi byli niewątpliwie postaciami kluczowymi w tym państwie, stanowili ścisłą elitę państwową. Od czasów tzw. reakcji pogańskiej, od czasów Kazimierza Odnowiciela i Bolesława Śmiałego, Kraków staje się jeszcze nie stałą siedzibą, ale pierwszorzędnym miejscem przebywania władcy. Biskup krakowski jest więc częściej blisko władcy, który przebywa w Krakowie pewnie równie często jak w Gnieźnie, ale z pewnością częściej niż np. w innej stolicy biskupiej, Wrocławiu.

Jak należy odnosić się do przekazów kronikarzy – Galla Anonima i Wincentego Kadłubka – dotyczących konfliktu biskupa krakowskiego Stanisława z królem Bolesławem Śmiałym? Mam przede wszystkim na myśli opis śmierci biskupa. Według Kadłubka Stanisław miał zginąć z ręki samego króla, w dodatku podczas sprawowania nabożeństwa.

To niewątpliwie późniejsza tradycja. Kronika Kadłubka jest pierwszym śladem tworzenia kultu i budowania obrazu hagiograficznego biskupa. Trzeba też pamiętać, że na rozwój kultu św. Stanisława miał niewątpliwie potężny wpływ kult Tomasza Becketa, który zginął i został kanonizowany niedługo przed tym, nim Kadłubek zaczął pisać swoją kronikę. Kult zamordowanego angielskiego arcybiskupa

rozpowszechnił się bardzo szybko. Właśnie w przekazach dotyczących Becketa odnajdujemy motyw morderstwa przed ołtarzem, dokonanego przez siepaczy królewskich.

Przekaz Galla Anonima o św. Stanisławie, który jest najbliższy opisywanym wydarzeniom, nie jest to jeszcze opowieść zaangażowana po stronie Stanisława. Jeśli można Galla podejrzewać o jakąś tendencję, to raczej na rzecz Bolesława. Gall pisze o stryju swojego obecnego pana, Bolesława Krzywoustego, słać ma dynastię Piastów. Opowieść Galla, chociaż bardzo enigmatyczna, jest o tyle wiarygodna, że powstała jeszcze przed narodzinami legendy świętego. Z przekazu wynika wyraźnie, że mamy do czynienia raczej z wymierzoną karą niż z zamachem na życie. Określenie, którego używa kronikarz, czyli *truncatio membrorum* (obcięcie członków), jest określeniem technicznym na pewien rodzaj kary, który groził za zdradę.

Można podejrzewać, że biskup postawiony został uprzednio przez sąd?

Na pewno musiał przejść przez sąd królewski; nie ma też wątpliwości, że król miał prawo go sądzić. To, czego król rzeczywiście nie miał prawa zrobić z punktu widzenia panujących zwyczajów czy prawa kanonicznego, to nie miał prawa karać biskupa cielesnie. Miał prawo karać go na różne sposoby, niedopuszczalna był jednak kara cielesna. Pisze o tym Gall i jest to rzecz, którą kronikarz rzeczywiście potępia. Gall podkreśla, że *christus* nie powinien występować cielesnie przeciwko innemu *christus*. Pomazaniec przeciwko pomazańcowi. Ciało biskupa jest nietykalne, tak jak ciało króla – pomazane zostało

świętymi olejami, w związku z czym biskupa w ten sposób karać nie wolno. Tylko ten aspekt wywołuje zgorszenie u kronikarza, natomiast sam fakt, że król ukarał biskupa, wydaje się dla Galla oczywisty.

Historiografia mniej więcej od końca XIX wieku pasjonuje się tym, czy biskup Stanisław był, czy nie był zdrajcą. Jest to w gruncie rzeczy przeniesienie naszych kategorii na tamte czasy. W państwie, które jest zbudowane na zasadzie relacji osobistej najważniejszych poddanych z władcą, wszelkie wystąpienie czy podważenie lojalności osobistej, albo sprzeciw wobec działań władcy w gruncie rzeczy można nazwać nielojalnością, czyli poniekąd zdradą. Jeśli biskup Stanisław przekroczył pewien poziom krytyki, to w tym sensie stawał się zdrajcą *de facto*. Trudno rozważyć to w naszych kategoriach myślenia o zdradzie. Dziś, w państwie nowoczesnym, gdzie istnieje niezależna od władcy instytucja państwa, gdzie władza podlega krytyce. W tamtych czasach władza była uosabiana: w zasadzie władzą był władca. Kiedyś interesował mnie pewien średniowieczny topos literacki: pojawiający się motyw doradcy-zdrajcy, który planuje przejąć władzę. Typowym przewinieniem dla tego typu bohatera był romans z królową. Czy komuś przyszłoby dziś do głowy, żeby romans z żoną prezydenta potraktować jako zdradę stanu? Tymczasem w świecie średniowiecznym romans z królową jest zdradą *par excellence*, dlatego że relacja władcy i poddanego jest relacją osobistą. To chyba dobrze pokazuje tę różnicę.

Chciałam nawiązać do tego, co napisał Gall Anonim: o zamachnięciu się jednego pomazańca Bożego na drugiego pomazańca. W jakim stopniu konflikt ten dotyczyć mógł relacji władza świecka – Kościół, a na ile historia ta miała wymiar polityczny?

Polityczny wymiar miała niewątpliwie z podstawowego powodu: obie postaci były polityczne. Mówimy o czasach, kiedy biskupi wywodzili się wyłącznie z najbardziej wpływowych rodów, należeli do najważniejszych możliwych w państwie, tworzyli aparat państwowy, jeśli można w ogóle użyć takiego określenia dla tego okresu. Obie te postaci należały siłą rzeczy do świata polityki, na dobre i na złe. Z całą pewnością nie można mówić o konflikcie Kościół – państwo, ponieważ to rozgraniczenie jest anachroniczne. Taki podział zaczyna się bardzo wolno zarysowywać w skutek reformy gregoriańskiej, która wówczas jest przeprowadzana. Ale to są dopiero pierwsze jaskółki zmian. Wszyscy rozumeli, że król nie jest osobą duchowną w takim sensie jak jest nią biskup – to znaczy, chociażby, że nie odprawia mszy, że jest członkiem Kościoła, tak jak są nimi świeccy, ale że ma w nim do spełnienia specjalną, powszechnie uznaną rolę. Mówiłem już o roli w kulcie czy w trosce o chrześcijańskie prawo. Ale proszę wspomnieć chociażby prawo do inwestytury, które stało się osią konfliktu w reformie gregoriańskiej. To przecież władca wyznaczał biskupów, to on nadawał im insygnia biskupie, był więc w samym centrum Kościoła. W tym sensie można powiedzieć, że spór Stanisława z Bolesławem był konfliktem wewnątrzkościelnym. Trudno myśleć o władcy, a także o państwie tamtych czasów jako o czymś zewnętrznym wobec Kościoła.

Jest w pewnym sensie całkowicie naturalne, że w późniejszych interpretacjach ten konflikt rozumiany był inaczej. Trudno dziwić się komunistom, że kiedy Jan Paweł II chciał przyjechać z pierwszą pielgrzymką do Polski właśnie w dziewięćsetną rocznicę śmierci biskupa Stanisława, powiedziano mu „nie”, bo wtedy było już sprawą oczywistą, że spór czytano tradycyjnie jako konflikt władzy z

Kościółem. Jednak w czasach, kiedy rzeczywiście miał on miejsce, podobna interpretacja jest nakładaniem nań późniejszych sposobów myślenia.

Wydaje się, że kult św. Stanisław stał się w równym stopniu polityczny, co religijny. Kto i w jakim celu wykorzystywał jego historię?

Niewątpliwie św. Stanisław odegrał pośmiertnie ogromną rolę. W średniowieczu każdy święty pełnił jakieś funkcje. Powiedziałbym, że pierwszym beneficjentem kultu św. Stanisława była diecezja krakowska, co niekoniecznie należy kojarzyć z cynicznym jego wykorzystywaniem. Rodziło się po prostu przekonanie, że biskup Stanisław był świętym, a ponieważ był biskupem tej diecezji i leży tutaj jego ciało, jest ona objęta szczególną opieką. Staje się miejscem wyjątkowym. Diecezja miała swojego pierwszego ważnego świętego i posiadała ważne relikwie – całe ciało świętego.

Równolegle w Krakowie wzmaga się kult św. Floriana. Nie jest wykluczone, że początkowo książęta krakowscy z okresu rozbitcia dzielnicowego patrzyli na biskupa męczennika z pewnym dystansem. Jego legenda dotyczyła przecież władcy z ich dynastii – władcy, który zabił świętego. Istnieje nawet pogląd, że św. Florian był promowany przez księcia, natomiast duchowieństwo krakowskie szerzyło kult Stanisława. Doszło do pewnego rodzaju rywalizacji patronów.

Drugim beneficjentem, obok Kościoła krakowskiego, była ziemia krakowska, Księstwo Krakowskie. W żywocie św. Stanisława, autorstwa Wincentego z Kielc (albo z Kielczy), pojawia się historia o biskupie jako świętym kluczowym dla rozumienia dziejów Polski. Rozbicie dzielnicowe miało być karą za zabicie św. Stanisława. Tak samo jak jego ciało zostało rozczłonkowane, tak samo Polska została podzielona. Kryje się w tym jednak obietnica, że Polska odrodzi się, tak jak cudownie zrosły się w tej historii członki św. Stanisława. To zjednoczenie ma się odbyć wokół grobu świętego, który znajduje się w Krakowie. Kraków będzie miejscem powrotu korony polskiej. Kult świętego i legenda były rozpowszechniane po to, aby zaznaczyć, że ziemia krakowska i Kościół krakowski, idące ręką w rękę, będą miały kluczowe znaczenie dla odrodzenia się państwa. W pewnym sensie przepowiednia ta się spełniła.

Można zresztą zauważyć, że kult św. Stanisława stanowi problem dla Kościoła gnieźnieńskiego. Stąd próba ożywienia kultu św. Wojciecha w momencie, gdy na horyzoncie pojawił się bardzo silny, promieniujący właściwie na cały kraj, nowy kult. Niewątpliwie dla książąt krakowskich, czy w ogóle dla książąt piastowskich, sama kanonizacja Stanisława stanowiła wydarzenie istotne dla dynastii. Kult biskupa zaczyna być ważny w wymiarze państwowym. Dla Księstwa Krakowskiego, dla Polski duże znaczenie ma fakt, że posiada takiego świętego. Tak jak każdy święty w średniowieczu, św. Stanisław traktowany jest w pewnym sensie jako błogosławieństwo dla ziemi, w której leży. Okoliczności te zaczynają wykorzystywać Piastowie.

Dlaczego Pana zdaniem św. Stanisław został w roku 1963 ogłoszony jednym z głównych patronów Polski?

Ponieważ de facto już nim był, nawet jeśli wcześniej tego w sposób formalny nie zadeklarowano. Patrząc na średniowiecze, wiek XIII czy XIV, ówczesną ikonografię, można zauważyć, że Wojciech i Stanisław są w Polsce centralnymi postaciami w gronie świętych. To ogłoszenie było więc zapewne pewnym domknięciem formalnym czegoś, co tak naprawdę funkcjonowało już wcześniej, przez wieki. Kult św. Stanisława rozprzestrzenił się w Polsce średniowiecznej bardzo szybko, później też był mocny. Wystarczy pojeździć po Polsce – wszędzie znajdują się kościoły pod jego wezwaniem. Odwiedziłem kiedyś Zabajkale: w Wierszynie, miejscowości założonej w XIX wieku przez polskich osadników, znajduje się tam XIX-wieczny kościół, także pod wezwaniem św. Stanisława. Kościół o tym wezwaniu spotkałem też w South Bend w stanie Indiana (USA), gdzie przez rok mieszkałem – nietrudno było skojarzyć jego wezwanie z tym, że liczni mieszkańcy miasta mieli nazwiska zakończone na -ski. Krótko mówiąc: mówimy o jednym z najpopularniejszych polskich świętych i trudno sobie wyobrazić, by nie uczynić go patronem Polski, tak samo, jak nie można było pominąć św. Wojciecha. Decyzja z 1963 r. wydaje się oczywista z punktu widzenia tradycji kultu. Św. Stanisław, po pierwsze, był bardzo ważnym świętym w Polsce. Po drugie, był niewątpliwie traktowany jako rdzennie polski, a po trzecie, od początku kult jego miał aspekty, powiedziałbym, polityczno-państwowe. Między innymi z powodu ideologii zjednoczenia państwa od początku był traktowany w jakimś sensie jako patron Polski.

Jan Paweł II określił go jako „patrona chrześcijańskiego ładu moralnego”.

Wiąże się to z tą tradycją opowiadania o jego śmierci. Już u Kadłubka, a także w późniejszych opowieściach biskup Stanisław występuje jako obrońca ładu moralnego, jako ten, który napomina. Bolesław jest tam przedstawiony jako człowiek, który moralnie zbłądził: stał się okrutnikiem, a także – jak sugerują autorzy średniowieczni – seksualnym dewiantem. Św. Stanisław miał natomiast zostać ukarany za napominanie złego władcy, który działał w bezlitosny sposób – tym miał właśnie rozsierdzić króla. W tym sensie już od czasów Kadłubka przedstawiano go jako tego, który upomina się o przestrzeganie przez władzę zasad moralności.

Rozmawiała Aleksandra Masny

Dr hab. Grzegorz Pac – historyk mediewista, adiunkt w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, którego zainteresowania badawcze obejmują m.in. rolę społeczną kobiet, hagiografię i kult świętych, ideologię władzy i monastycyzm we wczesnym średniowieczu.

Data pierwszej publikacji: 7 maja 2017 r.